

RAPORT ADAMCZYKA II

SYTUACJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO I ENERGETYCZNEGO W ŚWIEŁLE ZMIAN ZACHODZĄCYCH NA RYNKACH ŚWIATOWYCH

**„Nie sztuką w gospodarce jest podążać za rynkiem.
Sztuką jest wyprzedzać trendy, a udaje się to naprawdę nielicznym”.**

Minał blisko rok od chwili, gdy mój pierwszy raport ujrzał światło dzienne. Cieszę się z tego, że wielokrotnie przytaczano jego obszernie fragmenty w czasie prowadzenia rozmów poświęconych górnictwu i energetyce, smuci mnie zaś fakt, że nie informowano rozmówców o ich autorze.

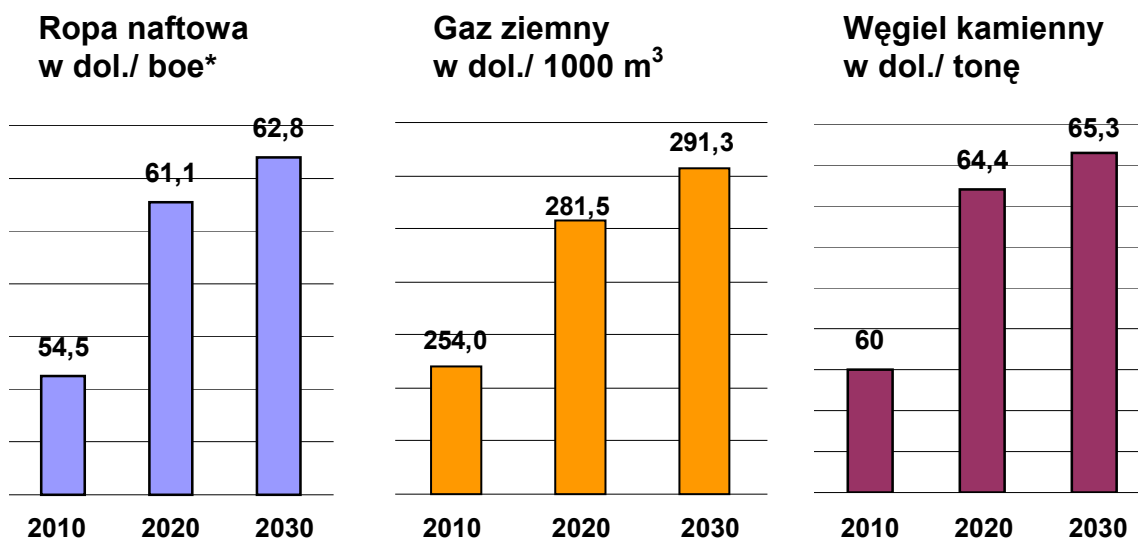
Wróćmy jednak do sedna.

Ceny węgla kamiennego energetycznego (6000 kcal / kg = 25,12 GJ / Mg) w portach ARA (Amsterdam – Rotterdam – Antwerpia) przekroczyły znacznie poziom 100\$/tonę, czego nie przewidział żaden z wielkich polskich ekspertów w tej dziedzinie.

Co gorsza twierdzili oni do niedawna, że wzrost ten ma charakter przejściowy.

Zdumiewającym jest fakt, że eksperci ministerstwa gospodarki nadal tworzą długookresowe programy rozwoju polityki energetycznej Polski w oderwaniu od rzeczywistych procesów gospodarczych zachodzących w świecie przyjmując niewłaściwe wstępne założenia.

Są one przedstawione poniżej.



*] t = 7,3 boe

źródło: Ministerstwo Gospodarki

RYS. 1 : Prognozy cen paliw zawarte w projekcie Polityki Energetycznej Polski do 2030 roku.

Przyjęcie niewłaściwych pierwotnych założeń przy ustalaniu prognoz gospodarczych wyrządzi ogromne szkody naszemu krajowi, a koszty realizacji błędnych decyzji spadną na barki podatników. Przypomnę tutaj, że blisko trzy lata temu rząd Pana Premiera Belki przyjął program pt. „Polityka energetyczna Polski do 2025 roku”, który po 2 latach obowiązywania został odrzucony przez jego następców z powodu nierealności jego wykonania. Program ten przygotowała prawdopodobnie ta sama wymieniona wyżej grupa ekspertów. Nie może być tak, że w demokratycznym kraju o kluczowych sprawach mających wpływ na losy polskiej gospodarki decyduje lobby urzędników średniego szczebla chowające się za parawanem anonimowości.

Nazwiska ekspertów i autorów programów gospodarczych muszą być znane wszystkim, aby wykluczyć w przyszłości tych, którzy mylili się wielokrotnie co do swoich prognoz.

Gospodarka naszego kraju nie będzie funkcjonować prawidłowo, jeśli rząd nie będzie realizował spójnej polityki dla dwóch kluczowych sektorów przemysłu tj. elektroenergetyki i górnictwa. Obecnie dzieje się zupełnie inaczej. Osobne programy napisane dla górnictwa i energetyki zawierają wzajemnie wykluczające się cele do realizacji.

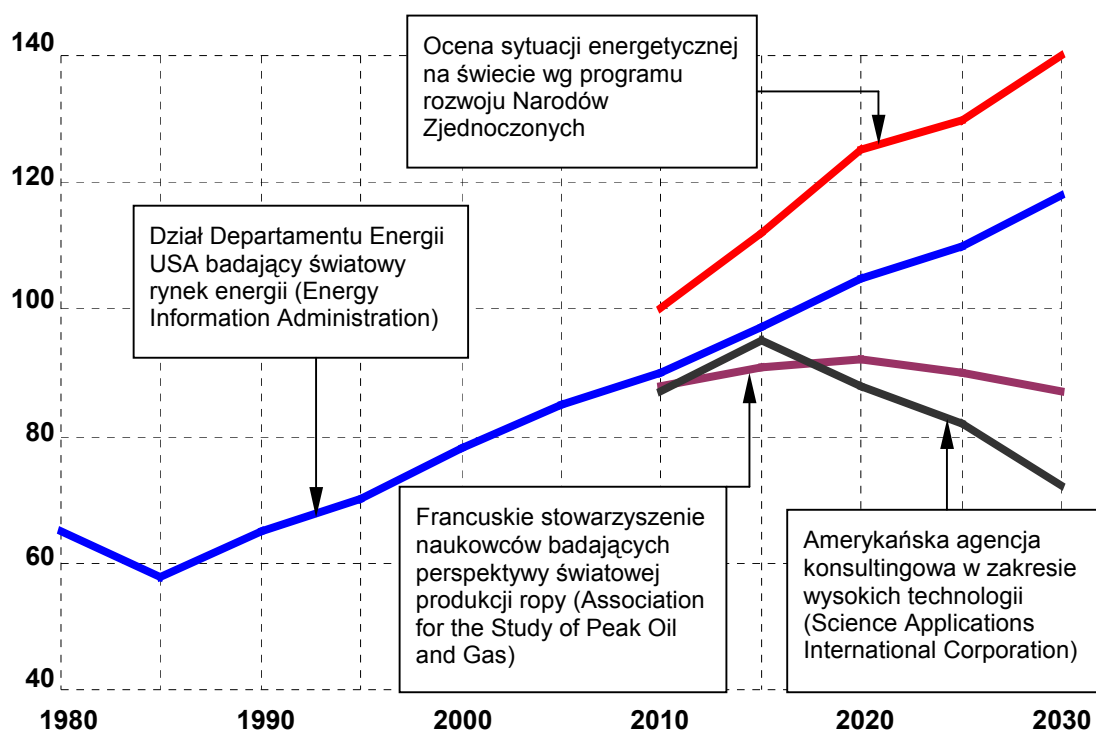
Jaka więc jest recepta na sukces w tych dziedzinach gospodarki?

Postaram się dać odpowiedź na powyższe pytanie w tym właśnie raporcie.

Najistotniejszą rzeczą jest zrozumienie wpływu osiągnięcia szczytu wydobycia lekkiej ropy naftowej (peak oil) na możliwość jej podaży na rynki światowe.

Można polemizować, czy szczyt ten mamy już za sobą, czy też dopiero on nastąpi w ciągu najbliższych kilku lat. Faktem jest, że jeszcze nie tak dawno wielu fachowców twierdziło, że jest to sprawa odległej przyszłości.

Tymczasem obecnie wiele instytucji eksperckich przyznaje, że świat zbliża się do dziennej granicy wydobycia ropy naftowej w ilości ok. 100 mln baryłek, która w ich przekonaniu nastąpi w 2012 roku.

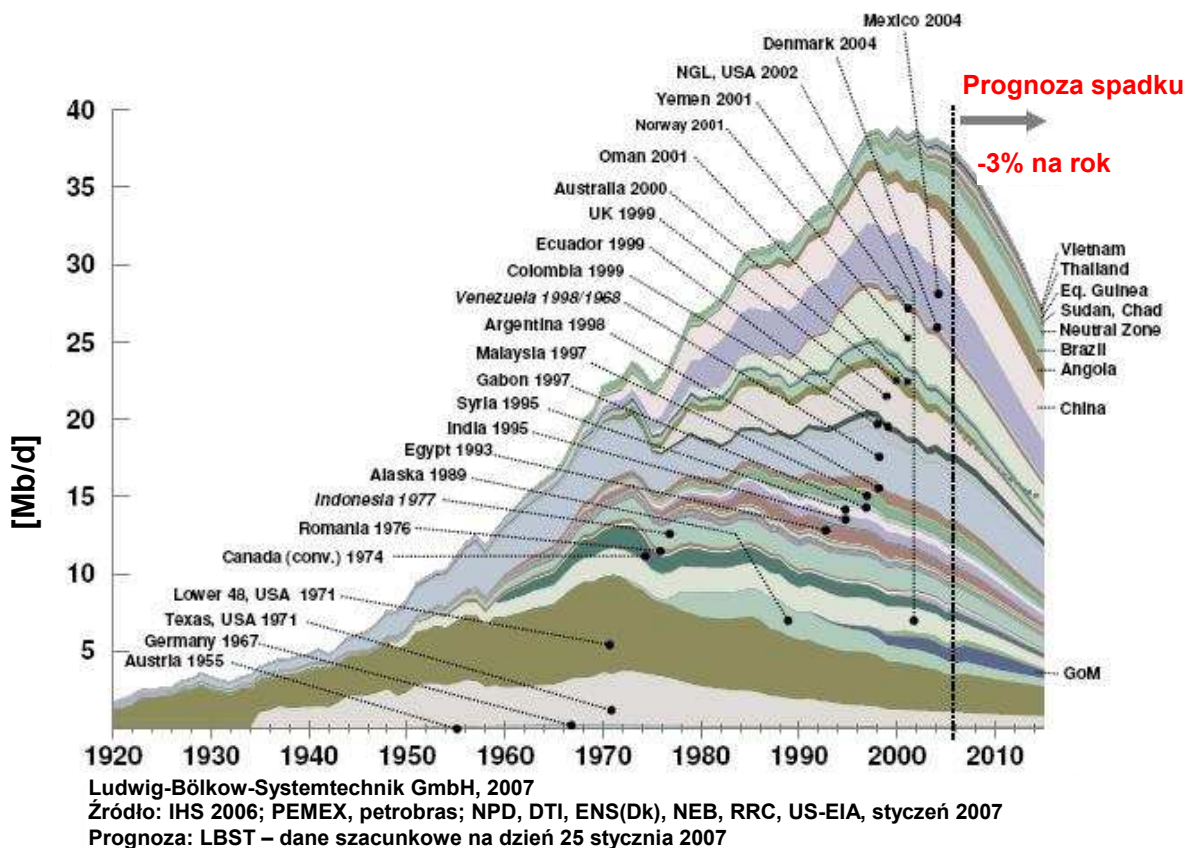


RYS. 2 : Prognozy produkcji ropy na świecie do 2030 roku w mln baryłek dziennie. The Wall Street Journal. Polska „Dziennik Finansowy” z dnia 20.11.2007r. Źródło: National Petroleum Council. [1]

Ja osobiście skłaniam się ku tezie, którą przedstawiła niedawno firma Energy Watch Group w swoim ostatnim październikowym raporcie. [2]

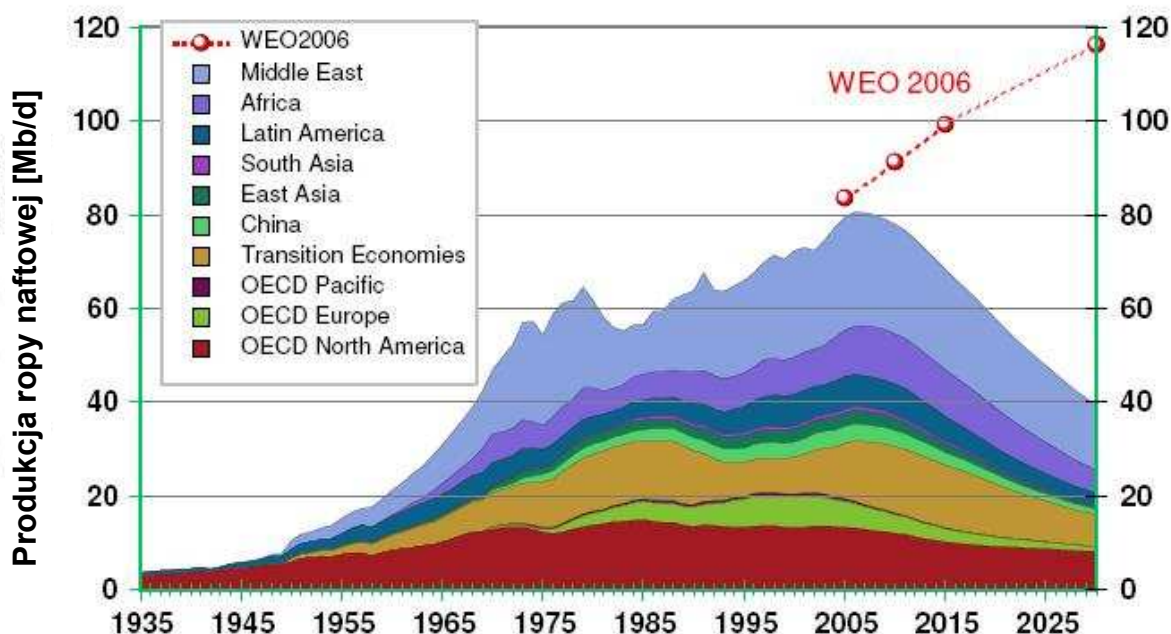
Mówi ona o tym, że szczyt wydobycia lekkiej ropy naftowej świat ma już za sobą, i że nastąpił on w 2006 roku.

Ilustruje to poniższy rysunek.



RYS. 3 : Produkcja ropy naftowej w wybranych krajach i stanach USA w mln. baryłek na dobę z podaniem roku maksymalnego wydobycia oraz prognoza spadku jej podaży – Energy Watch Group. [2]

W opisie wykresu znajdujemy prognozę corocznego spadku produkcji ropy naftowej w ilości 3%. Jeżeli taki fakt będzie miał miejsce, a jest to wielce prawdopodobne, to czeka nas przerażający scenariusz możliwych dostaw tego paliwa na rynki światowe, co przedstawia poniższy wykres. Faktyczna ilość wydobywanej ropy może sięgnąć w tym przypadku ok. 1 / 3 prognozowanego przez WEO wydobycia.



RYS. 4 : Produkcja ropy naftowej w świecie do 2006 roku oraz prognoza jej wydobycia w latach następnych - Energy Watch Goup. [2]

Tylko kraje, które odpowiednio wcześniej przygotowują alternatywne programy rozwoju rynku nośników energii unikną w niedalekiej przyszłości poważnego kryzysu energetycznego. Programy takie realizuje już rząd szwedzki, a także amerykański w tym jego militarne skrzydło Pentagon, który ogłosił niedawno przetarg na zaprojektowanie, produkcję i wyposażenie armii amerykańskiej do 2050 roku w czołgi z napędem wodorowym.

Niestety w Polsce tworzy się obecnie program rozwoju energetyki do 2030 roku bez uwzględnienia tego zjawiska i jego wpływu na ceny ropy naftowej, a dalej na ceny gazu, uranu, a także węgla kamiennego i brunatnego (patrz rys.1).

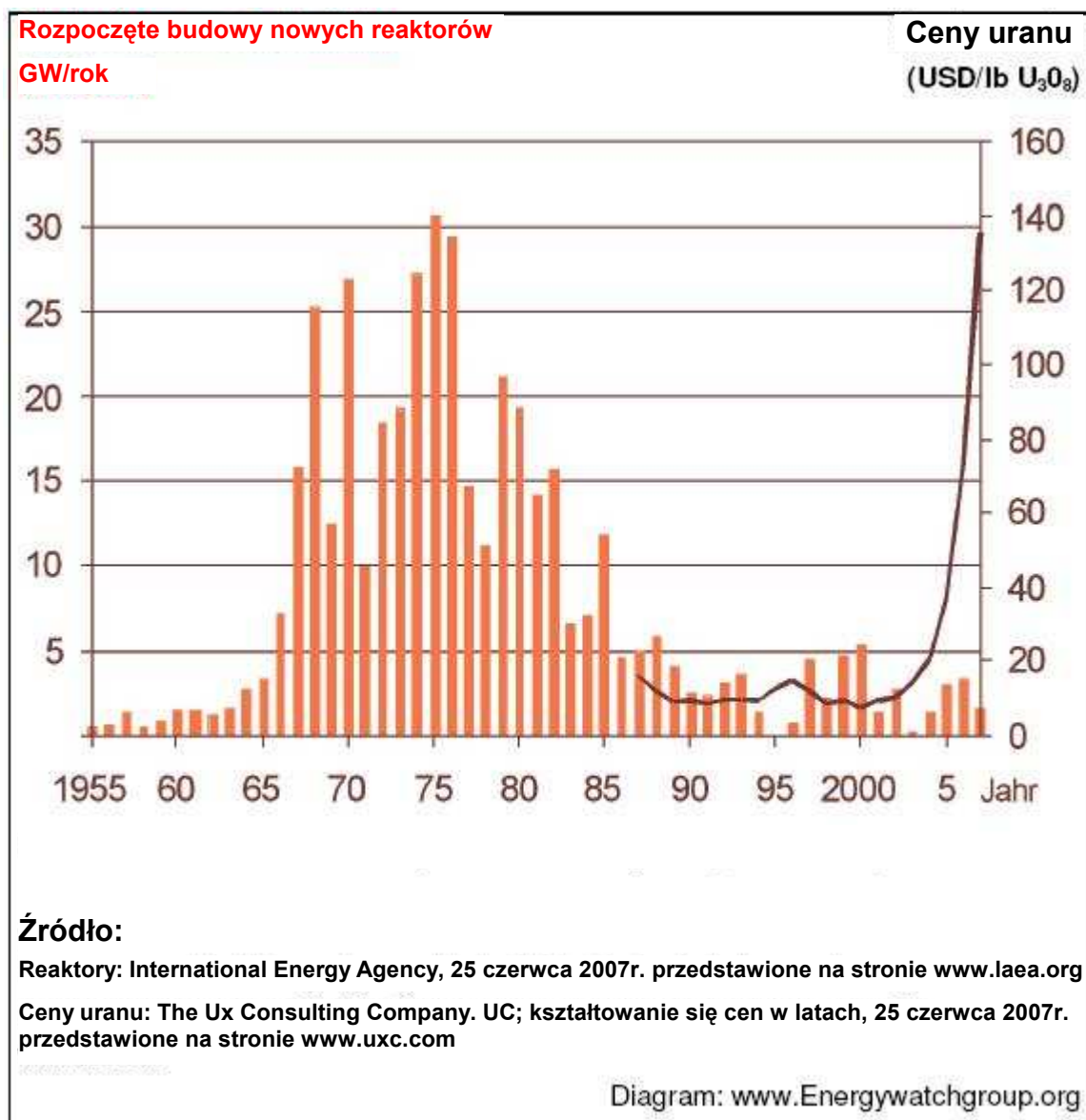
W wymienionym wyżej programie dużą rolę przypisuje się również budowie co najmniej dwóch dużych elektrowni jądrowych.

Ich budowa byłaby racjonalna gdybyśmy mieli własne zasoby uranu lub też bylibyśmy zdolni podpisać takie umowy handlowe z jego producentami, w których zobowiązaliby się oni dostarczać go przez 40 lat po stabilnych cenach

– a jest to po prostu niemożliwe, ponieważ uranu, tak jak ropy naftowej, wystarczy na ok. 35-40 lat.

Za „New York Times” podam, że obecnie elektrownie atomowe zużywają rocznie 81tys. ton tego surowca podczas, gdy jego globalne wydobycie wynosi zaledwie 45tys.ton. Tak duża różnica między wydobyciem, a zużyciem uranu doprowadziła do jego skokowego wzrostu cen z ok. 10 \$ / lb do ponad 140 \$ / lb [1lb (funt) = 0,454 kg].

Czy w tej sytuacji budowa elektrowni atomowej w kraju nie posiadającym złóż uranu ma sens?

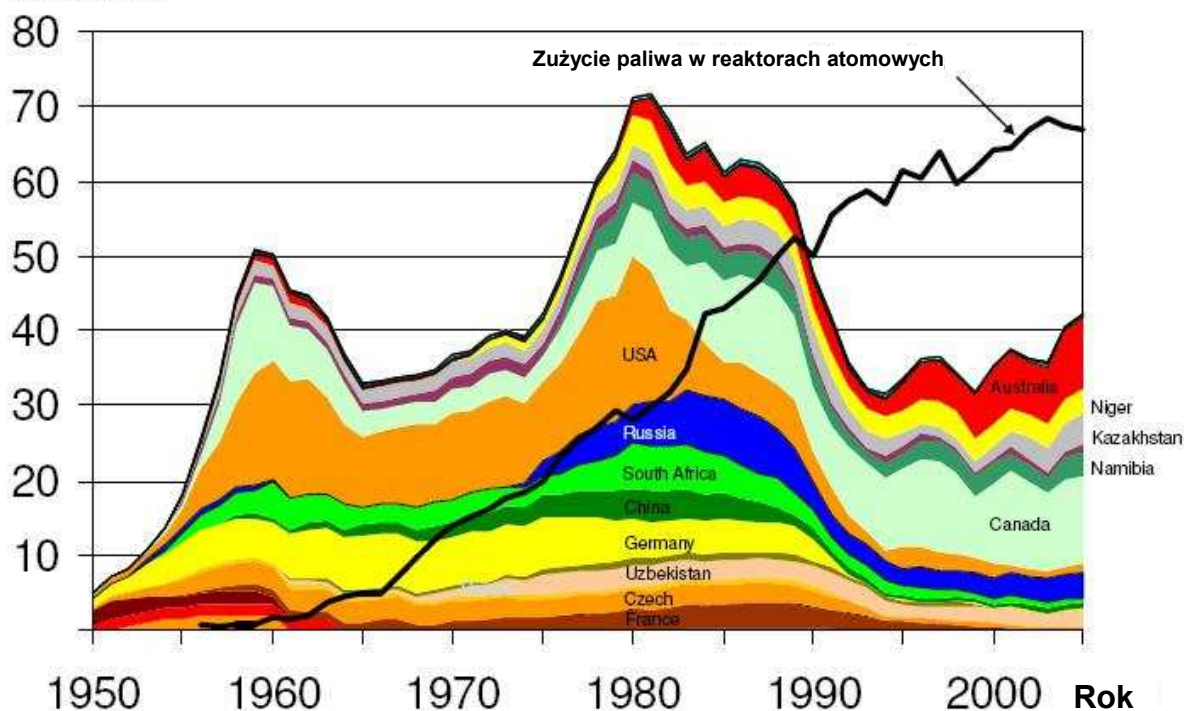


RYS.5 : Rozpoczęcie budowy elektrowni atomowych w latach 2007 oraz ceny uranu w latach od 1987 (1 lb. = 0,454 kg) [3]

Świetnym przykładem prawidłowych działań na tym rynku jest postawa Rosji, która wiedząc o tym, że jej rezerwy strategiczne uranu wyczerpią się do 2020 roku podjęła skuteczne działania mające na celu zabezpieczenie dla siebie dostaw tego paliwa poprzez przejęcie kontroli nad bazą surowcową w Kazachstanie, na Ukrainie, w Gabonie, Namibii i RPA oraz przez podpisanie wieloletnich umów handlowych na dostawę uranu z Australii (informuję, że w 2005 roku w Rosji wykorzystano 16 tys. ton uranu, z czego 3,2 tys. ton pochodziło z wydobycia w rosyjskich kopalniach, resztę zaś zapotrzebowania zaspokoił uran z zapasów).

Dopiero po tym działaniu podjęto decyzję o budowie 20 nowych elektrowni atomowych w ciągu najbliższych 10 lat. Ceny uranu są jeszcze bardziej niestabilne niż ceny naftowej i gazu.

kt Uranu



RYS. 6 : Roczne wydobycie uranu oraz jego zużycie w elektrowniach atomowych – Energy Watch Group [3]

Dokładna analiza przyszłej podaży wyżej wymienionych surowców energetycznych jednoznacznie wskazuje na to, że nie mogą one być brane pod

uwagę przy tworzeniu planów nowej polityki energetycznej rządu do 2030 roku jak ma to miejsce obecnie.

Przypomnę w tym miejscu, że gaz ziemny również nie może być brany pod uwagę, gdyż błędna ocena możliwości jego podaży, a przede wszystkim ceny sprzedaży na rynku europejskim spowodowała odrzucenie po dwóch latach od chwili wejścia programu pt. „Polityka energetyczna Polski do 2025 roku” o czym wspomniałem powyżej.

Co w tej sytuacji nam zostało?

Zostały nam niechciane i nie lubiane przez polityków (szczególnie od początku lat 90-tych) węgle: kamienny i brunatny.

Tylko te surowce zapewnią bezpieczeństwo energetyczne Polski, dadzą możliwość produkcji w miarę taniego prądu elektrycznego i utworzą najdłuższy łańcuch zatrudnienia generując powstanie kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy, a także poprawią nasz bilans handlowy.

Wydawałoby się, że wszystko jest na dobrej drodze, aby rola węgla w naszej gospodarce była szczególnie doceniana, ale niestety tak nie jest.

Obecnie w Polsce mamy bardzo dziwną sytuację. Ceny węgla energetycznego w świecie, w tym również i w Europie sięgnęły nie oglądanych dotąd poziomów.

Można by teraz na jego sprzedaży zarabiać krocie. Teoretycznie można by było, a praktycznie nie, ponieważ jeszcze nie tak dawno likwidowaliśmy w tym sektorze „wolne” moce produkcyjne nie bacząc na to, że wyraźne sygnały poprawy koniunktury pojawiły się na rynkach światowych w 2002 roku. Z bólem w sercu muszę tutaj powiedzieć, że już w połowie 2002 roku w publicznych miejscach mówiłem o nadchodzącej koniunkturze na węgiel kamienny i apelowałem do polityków o zaniechanie likwidacji kopalń. Szczególnie ostrych słów użyłem w 2005 roku w czasie dwukrotnych spotkań w Ministerstwie Gospodarki poświęconych likwidowanej KWK „Czeczott”. Mówiłem wtedy, że Ministerstwo w sposób błędny podchodzi do tego tematu realizując nadal zalecony przez Bank Światowy program restrukturyzacji polskich kopalń i to pomimo faktu, że jeden z guru światowych ekonomistów prof. Kenneth Rogoff (były główny ekonomista MFW) zmienił swoje poglądy w tej dziedzinie o 180 stopni w związku z włączeniem się do gospodarki globalnej 2,5 miliarda nowych konsumentów, przede wszystkim obywateli Chin i Indii, co spowodowało zmiany popytu na rynku surowcowym w ogromnej skali.

Wszystkie kraje wydobywające węgiel kamienny (za wyjątkiem Niemiec, które usypiają swoje kopalnie z pozostawieniem w nich pompowni) rozbudowywały swój potencjał produkcyjny, a Polska jako jedyny go wtedy niszczyła.

Czy to nie wydawało się dziwne? Jakże podjęto wtedy decyzje?

Nie podjęto wtedy żadnych decyzji, a to też jest przecież **decyzja**.

Konsekwencje takiego postępowania ponosimy dzisiaj i nie zarabiamy na eksporcie węgla setek milionów złotych rocznie, co jest **oczywistą stratą**.

Kto ponosi za to odpowiedzialność?

Za brak decyzji w 2004 i 2005 roku odpowiada nie Śląsk, ale Warszawa – konkretnie Ministerstwo Gospodarki.

Co zrobi rząd, aby ponownie nie doszło do takiej sytuacji w przyszłości?

Spółeczeństwo, a przede wszystkim rządzący muszą wiedzieć, że górnictwo to nie np. piekarnia, gdzie w przypadku gwałtownego wzrostu popytu można w ciągu tygodnia zwiększyć produkcję o kilkadziesiąt procent i uzyskać duże zyski na sprzedaży.

W górnictwie zwiększenie produkcji w takiej skali jest możliwe w przypadku czynnej kopalni po 2-3 latach przy sięganiu do węgla z nowych parcel zlokalizowanych w ich dotychczasowym obszarze górniczym lub też po 6-10 latach w przypadku budowy nowej kopalni.

Gdyby tą elementarną wiedzę wykorzystano w tamtym czasie (w 2004 i w 2005 roku) to kondycja finansowa górnictwa byłaby teraz zupełnie inna.

Gdy w 1998 roku podejmowano decyzję o likwidacji ponad dwudziestu kopalń (na tamten czas słuszną ekonomicznie) średnioroczna cena zbytu węgla kamiennego w portach Europy Zachodniej wynosiła ok. 28 \$ / tonę.

Gdy w 2005 i 2006 roku Samorząd Gminy Miedźna z Wójtem Gminy panem Bogdanem Taranowskim na czele walczył na argumenty o wstrzymanie likwidacji KWK „Piast” – Ruch II (dawna KWK „Czeczott”) średnioroczne ceny węgla przekraczały tam 60 \$ / tonę.

Teraz pod koniec 2007 roku ceny węgla w portach „ARA” przekraczają 125 \$ / tonę i chyba wreszcie decydenci gospodarczy zrozumieli, że sztywna realizacja długoterminowych programów gospodarczych była ogromnym błędem.

Wszak musiało się znowu wypełnić przysłowie: **„Mądry Polak po szkodzie”**.

Mam nadzieję, że nowy rząd właściwie podejdzie do tego tematu i powoła centralną instytucję (w miejsce rozwiązanego Centrum Studiów Strategicznych)

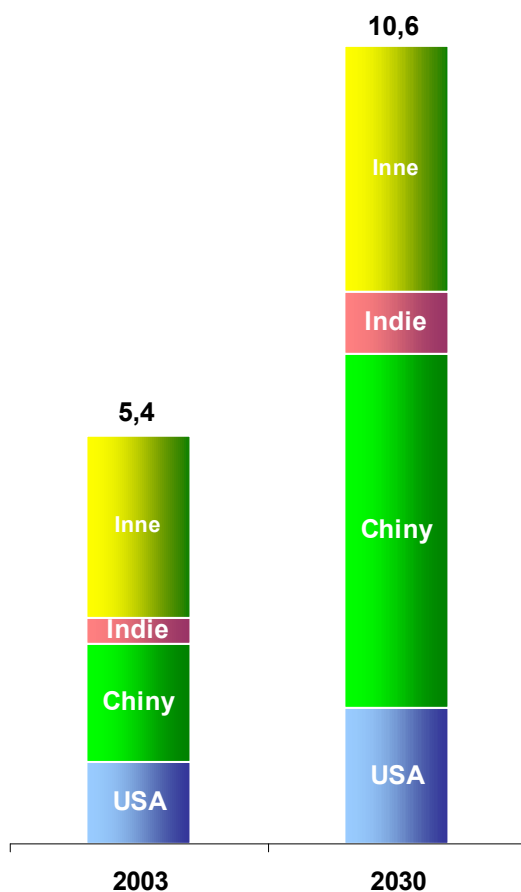
analizującą trendy na rynkach surowcowych, a także monitorującą na bieżąco wszelkie długookresowe programy przyjęte przez siebie jak i poprzedników.

Węgiel jest normalnym towarem rynkowym tak jak samochód, telewizor czy lodówka i powinien podlegać zwykłej grze rynkowej.

Nie można od górnictwa wymagać zysku przy jednoczesnym sztucznym ustalaniu cen sprzedaży węgla dla energetyki poniżej kosztów jego produkcji i poniżej tak zwanego „parytetu importowego”, co miało miejsce w ciągu ostatnich sześciu lat (po raz kolejny zresztą w naszej nieodległej historii).

WĘGIEL OBECNIE PRZEŻYWA RENESANS.

Globalne zużycie węgla w okresie między 2003 a 2030 rokiem niemalże się podwoi.



RYS. 7 : Globalne zużycie węgla w mld short tons (tony USA) [1 short ton = 907, 2 kg]. Źródło: U.S. EIA International Energy Outlook, 2006. [4]

Odpowiedź na pytanie: skąd wzięła się taka nagła miłość do węgla w świecie? nasuwa się sama po analizie możliwości podaży innych pierwotnych nośników energii, które zamieściłem w obecnym raporcie.

Co ciekawe miłość ta będzie narastała wraz z oddawaniem do użytku kolejnych elektrowni węglowych w świecie, a przypominam, że tylko w samych Chinach cotygodniowo oddaje się do eksploatacji jedną. Popyt na węgiel z ich strony jest tak duży, że mogą one stać się jeszcze w tym roku importerem węgla netto przy wydobyciu rocznym na poziomie 2,55 mld ton.

Wzmożony popyt na węgiel odnotowują również Indie kraj, który do 2015 roku zmuszony będzie zwiększyć import węgla do wielkości ponad 220 mln ton w porównaniu do 67,2 mln ton importu mającego miejsce w 2006 roku.

Na rynku europejskim również będzie ciekawie. Niemcy do 2018 roku zaprzestaną wydobycia węgla u siebie i będą szukali na międzynarodowych rynkach towarowych dodatkowych 25mln ton. Czesi w tym czasie wydobędą ostatnie tony swojego rodzimego węgla i również zwrócą się ku rynkom zewnętrznym.

Kto na tym może skorzystać?

Wszyscy powiedzą, że Rosja. Otóż, nie! Rosja nie będzie w stanie zaspokoić jednocześnie eksportu i potrzeb rynku wewnętrznego, jeśli zrealizuje zalecany przez Prezydenta Putina plan uwolnienia gazu zużywanego w elektrowniach z przeznaczeniem na realizację kontraktów na dostawy gazu do Europy i Chin (zejście z obecnych ponad 60% udziału do poniżej 30%). Udział węgla w produkcji energii elektrycznej ma się zwiększyć z obecnych 13% do ponad 35% w roku 2015.

Jaki jest to rząd wielkości? Ile dodatkowo węgla u siebie zużyją Rosjanie i czy wystarczy im towaru na eksport?

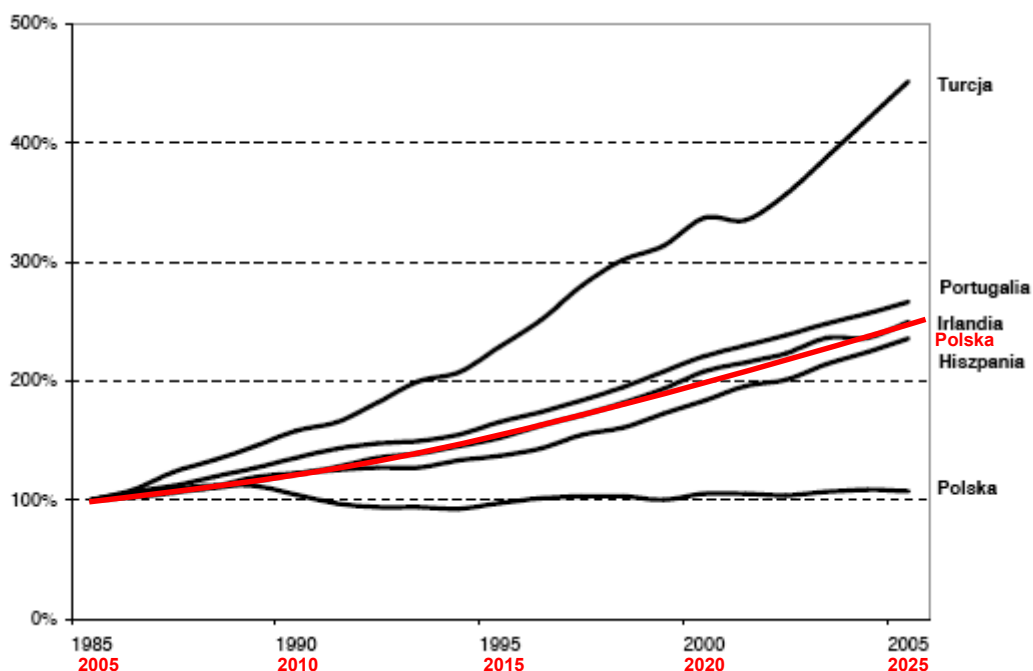
Te pytania celowo zostawiam bez odpowiedzi.

Dokładna analiza rynków zewnętrznych pokazuje, że Polska ma ogromną szansę, aby odnieść sukces w tej dziedzinie zarówno w eksporcie jak i na rynku wewnętrznym.

Kapitał potrzebny do tych nowych inwestycji – mają polskie fundusze emerytalne oraz może go mieć firma „Polska Energia”, która powstałaby w wyniku konsolidacji pozostałości państwowej energetyki i górnictwa.

Ale zadania związane z produkcją energii elektrycznej muszą być dokładnie określone. Dotychczas bowiem przy konstruowaniu programu rozwoju polskiej energetyki kierowano się znowu błędnie ustalonym tzw. wskaźnikiem elektrochłonności założonym na poziomie 0,47% (mówi on o tym, że wzrost produktu krajowego brutto o 1% będzie powodował zwiększenie zapotrzebowania na energię elektryczną o 0,47%). Tymczasem w krajach starej Unii omawiany wskaźnik wynosi prawie 0,9%, a w przypadku takich krajów jak Irlandia, Hiszpania czy Portugalia, które kilkanaście lat temu weszły do Unii (i od tego momentu weszły na ścieżkę dynamicznego rozwoju) wskaźnik wynosi 1,3%.

Pokazuje to poniższy rysunek.

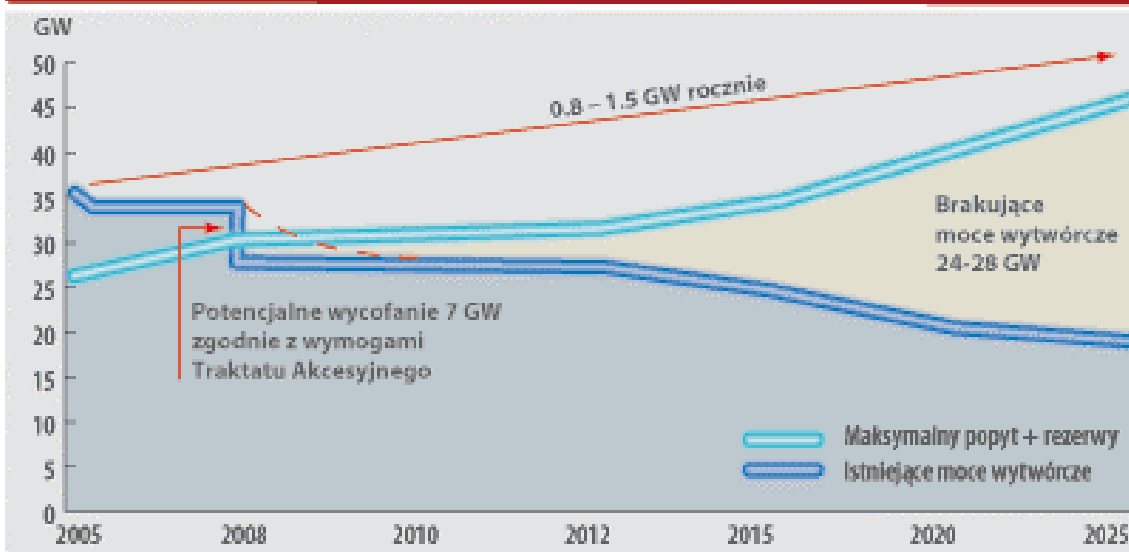


RYS. 8: Zmiana wielkości zużycia energii (1985 rok = 100%) w wybranych krajach należących do Unii Europejskiej i Turcji (źródło: Eurostat) oraz prognoza własna na lata od 2005 do 2025 (kolor czerwony) dla Polski.

Polska posiada niewielką ilość autostrad i dobrych dróg ekspresowych. Stan taki określa się wskaźnikiem stopnia nasycenia infrastrukturą techniczną. Dopiero teraz po otrzymaniu unijnych środków rozpoczynamy tak naprawdę ich budowę. Czasowo jesteśmy w tym samym miejscu co Irlandia, Hiszpania i Portugalia dokładnie 20 lat temu. Kraje te zwiększyły zużycie energii elektrycznej w tym okresie o przeszło 150%. Z tej prostej analizy wynika, że Polska za 20 lat potrzebować będzie elektrowni o łącznej mocy grubo powyżej 50 GW, czyli budowy nowych o mocy co najmniej 35 GW (przy uwzględnieniu konieczności zamknięcia starych, wysłużonych zakładów).

Tymczasem rządowy program rozwoju polskiej energetyki pokazuje następujący rysunek.

Szacunkowa prognoza istniejących i nowych mocy wytwórczych do 2025 roku



Źródło: PSE

Wynika z niego, że w Polsce będziemy musieli wybudować do roku 2025 nowe elektrownie o mocy co najmniej 28 GW.

Rozbieżność w prognozach między moją, a rządową jest dość duża, bo wynosi co najmniej 7 GW mocy (około 25%) potrzebnego przyrostu mocy.

Kto ma rację? Pokaże to przyszłość. Obyśmy znowu nie byli mądrzy po szkodzie.

P.S.

Jerzy Buzek był premierem rządu AWS w artykule pt. „Węgiel przeżywa renesans” zamieszczonym w zeszycie nr 28 Gazety Wyborczej z serii „Śląskie Skarby” przyznał, że z 22 zlikwidowanych za jego rządów kopalń zaledwie 2 lub 3 mogłyby dalej funkcjonować. Moim zdaniem niepotrzebnie zlikwidowanych w tym czasie było co najmniej 5 kopalń, a wśród nich na pewno była to KWK „Morcinek”, KWK „Czeczott” (dwie najmłodsze nowo wybudowane kopalnie), KWK „Dębieńsko”, KWK „Siersza” z nowo wybudowaną instalacją odsiarczania urobku dostarczanego taśmą wprost z kopalni do elektrowni „Siersza” oraz KWK „Niwka – Modrzejów”.

W przypadku tej pierwszej podjęto już wstępne działania zmierzające do wznowienia wydobycia węgla na czeską stronę.

Wreszcie podjęto, po raz pierwszy zresztą, racjonalną w tych warunkach rynkowych decyzję.

Stworzono tym samym pewien precedens gospodarczy, który umożliwia ponowne uruchomienie wydobycia węgla z obszarów górniczych zlikwidowanych wcześniej kopalń.

W przypadku KWK „Niwka – Modrzejów”, Katowicki Holding Węglowy planuje wznowienie eksploatacji węgla z jej terenu od strony istniejącej KWK „Mysłowice – Wesoła”.

Myślę, że w tej sytuacji racjonalne by było wstrzymanie likwidacji KWK „Czczott” (obecnie KWK „Piast” Ruch II) na obecnym etapie, by w nieodległej przyszłości na bazie jej szybów głównych wybudować nową kopalnię (za 1/3 całkowitych kosztów budowy nowej kopalni) wydobywającą węgiel z obszaru górniczego „Czczott” II lokując tam tylko szyb wentylacyjny, by następnie połączyć go dołem z istniejącymi obiektami likwidowanej kopalni w celu pełnego wykorzystania ich potencjału .

Zwracam się z apelem do decydentów by w sposób szczegółowy przeanalizowali moje propozycje.

Na koniec chciałbym podziękować pani poseł PO Mirosławie Nykiel, panom posłom PO Tomaszowi Tomczykiewiczowi oraz Kazimierzowi Kutzowi za ich wieloletnią pomoc w naszych staraniach o wstrzymanie likwidacji polskiego górnictwa, w tym szczególnie KWK „Czczott”. Dali temu wyraz składając liczne interpelacje w Sejmie i Senacie.

Jestem pewny, że złożone podczas ostatnich uroczystości barbórkowych deklaracje pana premiera Tuska mówiące o tym, że bezpieczeństwo energetyczne Polski należy oprzeć na rodzimym węglu staną się dla decydentów impulsem do podjęcia racjonalnych działań.

Literatura:

- [1] - Facing the Hard Truths about Energy. A comprehensive view to 2030 of global oil and natural gas. National Petroleum Council
- [2] - Crude oil - The Supply Outlook - Report to the Energy Watch Group - Październik 2007. EWG - Series No 3 / 2007.
- [3] - Uranium costs. Report to the Energy Watch Group - Kwiecień 2007.
- [4] - U.S. EIA International Energy Outlook, 2006.

Mgr inż. Marek Adamczyk:

- absolwent Politechniki Śląskiej – Wydział Górniczy – Elektryfikacja i Automatyzacja Kopalń,
- absolwent Politechniki Warszawskiej – Wydział Geodezji i Kartografii – Studia Podyplomowe w zakresie Wyceny Nieruchomości,
- delegat V Kongresu Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”,

- uczestnik dwóch spotkań w Ministerstwie Gospodarki w sprawie wstrzymania likwidacji KWK „CZECZOTT”.
- autor opracowania poświęconemu górnictwu i energetyce pt. „Raport Adamczyka” oraz listu pt. „List Adamczyka do Prezydenta RP”, które można obecnie znaleźć na stronie www.analizyrynkowe.cal.pl.

Adres: 43-225 Wola ul. Górnicza 10 / 2 tel. (0-32) 211- 81 - 55,
kom. 514 - 673 - 275, e-mail : adamczyk04@interia.pl